

POLSKA I POLACY W POEZJI ROSYJSKIEJ,
WIERSZE WYBRAŁ I PRZEŁOŻYŁ JAN ORŁOWSKI,
LUBLIN 2018, s. 112

Kilka słów na temat zbioru wierszy, które wybrał i przełożył – a w dwóch przypadkach sam napisał – profesor Jan Orłowski rozpoczyna tytuł wiersza Adama Mickiewicza. Jest w nim skarga na los narodu ujarzmionego, ale także hołd i najwyższe uznanie dla tych Moskali, którzy stanęli po stronie ofiar samodzielną i wraz z nimi zapłacili najwyższą cenę.

Książka¹ ukazała się staraniem Lubelskiego Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia Współpracy Polska – Wschód, a w dedykacji pióra ks. profesora Edwarda Walewandra czytamy, że ma ona upamiętnić setną rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości.

W zapleczu tej ciekawej inicjatywy jest jednak wymienione Stowarzyszenie nie tylko jako jego Lubelski Oddział Wojewódzki, ale jako organizacja ogólnopolska, której warszawskie władze reprezentuje pan prezes Józef Bryll. Wspomniano o tym, gdyż w *Przedmowie* do prezentowanego tomu wierszy podzielili się autorstwem on i ks. Walewander. Obaj zwrócili uwagę na rolę nie tylko artystyczną, jaką pełniła poezja, a może trzeba by powiedzieć – w ogóle literatura rosyjska – w budowaniu nastrojów w stosunku do Polski, do sprawy polskiej i do Polaków. Nie było to bezkolizyjne pasmo niczym niezakłóconych relacji. Po obu stronach stali ludzie związani z własnym establishmentem. W przypadku Polaków mocno naruszonym ranami, jakich doznali, dopominając się o własną ojczyznę i jej niepodległość. W literaturze tak rosyjskiej, jak i polskiej częściej dawały o sobie znać resentymenty, a co może szczególnie było ważne – brak wzajemnego zrozumienia.

Te sprawy pojawiają się o wiele pełniej w merytorycznym wstępie profesora Orłowskiego, bez którego być może właściwe odczytanie wierszy nie dla każdego byłoby łatwe. Ukazał on rzecz ogromnie ważną. A jest nią historia jako żywa tkanina zarówno dziejów rosyjskich, jak i polskich. Było to splecenie zabójcze. Stało przekleństwem dla wielu pokoleń mających zapis cierpienia wkomponowany w życiorysy. Było także dla Rosji i wielu Rosjan piętnem zniewolenia obciążającym sumienie nie tylko cara, ale także narodu. To z niego wychodziły głosy potępienia dla polskich *miateżników*, jak i współczucia dla umęczonych braci Słowian.

¹ *Polska i Polacy w poezji rosyjskiej*, wiersze wybrał i przełożył Jan Orłowski, przedmowa J. Bryll i E. Walewander, Lublin 2018.

Profesor Orłowski umieścił wybrane przez siebie wiersze w panoramie dziejów łączących Polskę i Polaków z Rosją i Rosjanami, a były to, jak wiadomo, dzieje tragiczne. Polacy w oczach wielu Rosjan uchodzili za wiecznie wicherzących i spiskujących wrogów, a sankcje carskie, a w nowszej epoce stalinowskie, wobec nich stosowane były postrzegane jako środki wychowawcze lub słuszną karą za przestępstwa polityczne. Symbioza, o której tu mowa – słowo może niewłaściwe, gdyż była ona wymuszona – zamieniała się często w dobrowolne lub przypadkowe wrastanie w społeczeństwo i kulturę rosyjską. Spotyka się zatem twórców w różnych dziedzinach, którzy pomnażali dobra materialne i kulturalne Rosji. Bardzo często bywali nimi polscy zesłańcy. Płacili za zło dobrem. Ich wnuki już zaledwie wiedziały o dziadkach, o swych polskich korzeniach, ale czuły i tworzyły po rosyjsku. Ich poezja, co w książce tu prezentowanej obecne jest nader obficie, to swoista dokumentacja zagmatwanych dziejów polsko-rosyjskich. Wiersze Jana Bernarda (*Wspomnienia o kajdanach, Rozmyślanie w dolinie*) oddają ze zdumiewającym wyczuciem atmosferę marszów na Sybir, mknących kibitek, rozpaczy oderwanych od rodziny, stron ojczystych. Inne przybliżają Chopina, polskich poetów, muzyków, krajobraz, obyczaj ludowy. Jest to poezja nie dla Polaków, ale dla Rosjan. Karmieni często literaturą wroga wszystkiemu co polskie tutaj mogą znaleźć odtrutkę. Oczywiście to, co zawiera książka, to tylko fragmenty całości bogatszej i staranniej wznoszącej pomosty między Polską a Rosją. A zarazem burzy ona sztuczne więzy, jakie narzucał Związek Radziecki. Bo nie o panowanie tu chodzi, ale o bliskość. Nie tylko w sensie topograficznym, ale także na płaszczyźnie rozumienia wzajemnego tego wszystkiego co duch podszeptuje.

Poezja rosyjska ma w sobie silnie przemawiającą do czytelnika zaangażowaną lirykę. Nie ma tam konstrukcji mentalnych, metafor, aluzji. Jest *oratio recta*, czyli mówienie wprost o tym, co leży na sercu. Dzieje się tak w wierszach nostalgicznych i rozliczeniowych z trudną po obu stronach przeszłością. Nie po to, by jątrzyć, ale by goić rany, nie oglądając się na gabinety. Ale jest w tych wierszach jeszcze coś, czego nie powinno się łączyć ani z polityką, ani z historią, ani z jakimkolwiek zobowiązaniem do poprawności takiej czy innej. Jest w nich spontaniczność, a ona możliwa jest dopiero w czasach, kiedy droga do Moskwy, Petersburga, nad Bajkał nie jest przegrodzona żadnym szlabanem. Tego szlabanu nie ma też w kontaktach z ludźmi. Może go zresztą nigdy nie było w ludzkich głowach i sercach, a tylko istniał on w biurokratycznej obroży? Te wiersze sięgają początku ubiegłego stulecia i sięgają aż po nasze czasy. W kilku miejscach potykają się o Związek Radziecki. Oddają nastrój czasów bardzo się między sobą różniących. Dowodzą, że nigdy nie było tak, żeby człowiek nie miał potrzeby wypowiedzenia tego, co mu leży na sercu.

Stowarzyszenie Współpracy Polska – Wschód ma swoją historię. Poprzedziła je inna instytucja, właściwie o podobnych celach, a mimo to bardzo od Stowarzyszenia różna. Była zaprogramowana i niejako nakazana. Niby działała w obie strony, ale od Bugu w kierunku Uralu bardziej z obowiązku. W stronę

przeciwą jako segment pewnej polityki. Stowarzyszenie działa spontanicznie i bez umocowania w polityce. Wychodzi z ludzkiej, zwyczajnej inicjatywy. Pragnie ze zbliżenia na gruncie niepodległości uczynić bliskość sąsiedzka, między człowiekiem a człowiekiem, zdeterminowaną tylko pragnieniem wzajemnego dobra.

Owoc tego zbliżenia jest wieloraki, są kontakty, jest choćby ten tomik wierszy tak bardzo podnoszący na duchu, budujący nadzieję. Jest wola, by to, co kiedyś budowano na kruchych podstawach, przenieść na grunt skalisty, prawdziwy fundament nie nakazanej, ale potrzebnej i chcianej przyjaźni.

Zechciejmy w tym duchu zajrzeć do książki profesora Orłowskiego, a może jeszcze bardziej do serc i myśli, które on Czytelnikowi w tak pięknych przekładach udostępnił.

KS. ZYGMUNT ZIELIŃSKI
ORCID: 0000-0002-0016-6794